

Lietz, Zygmunt

"La Prusse-Orientale en 1944-1945, et après", Raymond Pappens, Bruxelles 1980 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 259-263

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Warmii i Mazur z Polską, która wyrastała — jak autorka pisze — «za międzą», czynił intensywne przygotowania organizacyjne i podejmował prace, by to spotkanie z Polską było możliwe najbardziej okazale» (s. 6). Przecież w okresie wojny panowała na tych obszarach, a przede wszystkim na Mazurach, niemal całkowita cisza. Polska działalność narodowa zaczęła się odradzać dopiero po zawarciu rozejmu. Pisząc o ucisku narodowym Polaków, Grześ konsekwentnie stosuje termin Prusacy-Niemcy. Określenie to dziwne, dla którego przecież nie znajdziemy uzasadnienia ani w rzeczywistości historycznej, ani też w terminologii ówczesnych Polaków i samej Autorki wspomnień. Nie można też zgodzić się z twierdzeniem, jakoby Związek Polaków w Prusach Wschodnich objął swym zasięgiem Powiśle, Warmię i zachodnie Mazury (s. 129). Przecież i na terenie wschodnich Mazur można było odnotować, chociaż niewielkie, wpływy Związku. Czy opublikowane wspomnienia w tej formie zostały przygotowane przez autorkę, która wiele fragmentów tej książki już wcześniej publikowała, czy też zostały przygotowane z różnych manuskryptów i wydawnictw przez edytora? Na te pytania brak odpowiedzi.

Odwołując się do anonimowych biografów, Grześ powtarza ich twierdzenia, że Mania Zientara-Malewska przeszła na emeryturę w 1951 r. z uwagi na stan zdrowia (s. 7). Wydaje się, że sprawa to o wiele bardziej złożona, i chociaż może zdrowie dokuczalo, przejście na emeryturę było spowodowane ówczesną polityką wobec działaczy wywodzących się spośród ludności rodzimej.

Książkę wzbogacają zdjęcia, szkoda jednak, że przypadkowo dobrane.

Wojciech Wrzesiński

Raymond Pappens, *La Prusse-Orientale en 1944—1945, et après*,
André Grisard, Bruxelles 1980, 91 ss., ilustr.

Autorem tego opracowania jest emerytowany dyplomowany pułkownik, były dowódca pułku artylerii w 1940 r., który — jak pisze we wstępie szef służby historycznej byłych jeńców wojennych, pułkownik van Onsen — 28 maja tegoż roku dostał się do niewoli niemieckiej i przez stalag VIA Hemer-Iserlohn dostał się do stalagu IA Stalback w Prusach Wschodnich. Do stycznia 1941 r. przebywał w obozie macierzystym, a następnie w zamkniętym komandzie w Tapewie w powiecie welawskim. Od lutego 1943 do października 1944 r. był w komandzie pod Gąbinem, skąd zbiegł w trakcie ofensywy radzieckiej na tym odcinku frontu i reorganizacji komand pracy jeńców i robotników. Schwytany 4 grudnia 1944 r. pod Stuttgartem, został zamknięty w Flüchtlingsauffangslager w Ludwigsburgu, a następnie skierowany do komanda przemysłowego obozu centralnego stalagu VIA w Forest Noire, gdzie przebywał do wyzwolenia przez wojska I armii francuskiej generała de Lattre de Tassigny.

Pappens korzystał również przy opracowywaniu tej publikacji z dokumentów belgijskiego męża zaufania Geoga Paulusa z komanda pracy E17 (Schlossberg — Piłkały) stalagu IA, który przeprowadził także odpowiednią kwerendę wśród jeńców belgijskich oraz użyczył autorowi dokumentacji fotograficznej. Do tekstu tej broszury dołączył autor skromną bibliografię opracowań, tablice chronologiczne ważniejszych wydarzeń na frontach II wojny światowej, nazwy i daty wyzwalanych miejscowości (nie zawsze zgodne z polskimi i radzieckimi danymi), nazwiska dowódców armii i frontów oraz 5 szkiców operacyjnych wojsk radzieckich z walk nad Bałtykiem. Praca składa się ze wspomnianego wstępu, przedmowy, siedmiu krótkich rozdziałów, nie opa-

trzonych przypisami, epilogu, czterech aneksów oraz 37 zdjęć, w tym dwóch akwarel jeńców ze stalagu IA i z komanda roboczego.

Autor opracowania, który w Stabiawkach otrzymał belgijski numer ewidencyjny 20149 B IA), w przedmowie podkreśla, że wyzwolenie Prus Wschodnich w wyniku ofensywy styczniowej zostało poprzedzone uderzeniem czołowym na odcinku frontu od Ebenrode—Góldap—Gąbin, między 10 a 22 października 1944 r., przy czym dywizje radzieckie liczyły od trzech do niespełna czterech tysięcy żołnierzy — czyli faktycznie miały siłę pułku. W przedmowie ocenia też Pappens rolę poszczególnych frontów i podporządkowanych mu armii, podległych Kwaterze Głównej. Wydobywa również rolę komisarzy politycznych, w tym i Chruszczowa, przy dowództwie 3 Frontu Białoruskiego, pisze o cechach dowódczych gen. Czerniachowskiego i marszałka Wasilewskiego z tego Frontu oraz zamieszcza ich podobizny.

Rozdział pierwszy poświęca operacjom poprzedzającym ofensywę styczniową 1945 r., a zatem sytuacji ogólnej na frontach do października 1944 r., operacji litewskiej od 5 do 22 października i wschodniopruskiej od 16 do 22 tego miesiąca oraz rozważaniom o efektach przygotowań do generalnej batalii o Prusy Wschodnie. W pierwszej operacji wyróżnia on 3 dywizje radzieckie, które idąc od Rygi wdarły się klinem 75-kilometrowym, na szerokość 200 kilometrów, w głąb Prus, a szczególnie oddziały 51 armii, które w ciągu dwóch dni pokonały 60-kilometrowy odcinek frontu. W drugiej operacji wschodniopruskiej wyróżnia Pappens 5 armię, która 17 października uchwyciła Schirwindt i parła na Piłkawy i 11 armię gwardii, korpus której operował na południe od Gąbina zanim nie został wyparty przez niemieckie przeciwuderzenie idące z Puszczy Rominckiej oraz 31 armię, która wyzwoliła Suwałki i Augustów.

W drugim rozdziale daje autor ocenę sytuacji militarnej obydwu wojsk, kiedy to siły niemieckie, w wyniku poprzednich zaczepnych operacji wojsk radzieckich, od sierpnia 1944 r. do końca tego roku utraciły na froncie wschodnim 900 tys. ludzi i liczyły o 2,9 tys. żołnierzy mniej niż siły żywe radzieckie, miały trzykrotnie mniej artylerii i czołgów, a sześciokrotnie mniej samolotów (ss. 23—24). Następnie ocenia autor plan ofensywy w Prusach Wschodnich na szerokości 300 kilometrów, którego miała bronić Grupa Armii „Północ”, a którą zamierzano odciąć od pozostałych wojsk niemieckich frontu wschodniego. Bardzo interesujące i nowe są spostrzeżenia autora o roli partyzantów i wywiadowców radzieckich (dodajmy i polskich) przebranych w niemieckie mundury, którzy przeprowadzali zwiad o sile wojsk przeciwnika i umocnieniach na poszczególnych odcinkach frontu, dokonywali aktów sabotażu na liniach kolejowych i magazynach, prowadzili rozpoznanie efektów radzieckiego ostrzału artyleryjskiego i bombardowań lotnictwa. Poczynania wywiadowcze i łącznościowe wspierały także polskie i francuskie kobiety przebywające na robotach przymusowych. Wywiadowcy operowali w rejonie między Labiawą a Góldapą, na północ od Welawy, na południe od Mrągowa, na zachód od Nordenburga, w rejonie Szczytno—Wielbark i Nidzicy. Niemcy uchwycili ogółem do stycznia 1945 r. — 200 partyzantów żywych i martwych, w tym 87 na zachód od Nordenburga (s. 26).

W trzecim rozdziale charakteryzuje Pappens siłę wojsk radzieckich nacierających na Prusy Wschodnie w ramach trzech frontów w liczbie 2,6 mln żołnierzy, 21 tys. armat, 3800 czołgów, 3 tys. samolotów (na podstawie literatury radzieckiej). Mniej precyzyjny jest on w ocenie sił niemieckich, określanych

enigmatycznie na 20 dywizji — bez sprecyzowania ich siły ognia — oraz 200 tys. członków Volkssturmu (ss. 29—39). Najistotniejsze dla losów operacji w tej prowincji były działania oskrzydłające 3 i 48 armii ogólnowojskowej, która odcięta Prusy Wschodnie od reszty Rzeszy. Pappens wspomina o dwóch kotłach, jakie powstały w wyniku tych operacji oskrzydłających, jak i o odwołaniu przez Hitlera dowódców Grupy Armii „Północ” i dowódcy 4 armii, gen. Hossbacha, oraz szefów sztabu. Wspomina też o nieudanej próbie przedarcia się z kotła w rejonie Lidzbark—Świętomiejsce, pięciu dywizji niemieckich z zamiarem dotarcia do Wisły (literatura polska mówi o ośmiu dywizjach)¹. Więcej miejsca poświęca autor walkom w rejonie północnym podkreślając, że na Sambii skupiło się pięć dywizji niemieckich, w tym jedna w Królewcu, a trzy częściowo rozbite. Mylne są natomiast informacje autora o fortach królewieckich, których budowę sytuuje na r. 1880, zamiast prawie o 40 lat wozesniej (s. 31). Zdaniem autora, 10 lutego wojska niemieckie w Prusach nie były już zdolne do dalszych działań ofensywnych. Jako dowód przytacza, iż nie podejmowano już dalszych działań w celu przedarcia się w kierunku Wisły lub Zalewu. W tej kwestii ma on rację, gdyż 11 lutego wojska 2 i 3 Frontu Białoruskiego, a szczególnie 3, 48 i 5 armii gwardii przystąpiły już do likwidacji kotła lidzbarskiego przy pomocy kontrataków wspieranych artylerią i lotnictwem, w konsekwencji redukując wspomniany rejon umocniony do kotła świętomiejskiego (s. 32). Ostateczna jego likwidacja nastąpiła 23 marca. Autor wskazuje na szczególne trudności w jego zdobyciu, gdyż wyposażony był on w 911 bunkrów betonowych i wiele umocnień połowych, które kosztowały wojska obydwu stron wiele ofiar, w tym stronę niemiecką 93 tys. zabitych i 46 tys. wziętych do niewoli, co też świadczyło o uporczywości obrony. Osobne rozdziały poświęcił Pappens samej fortyficy królewieckiej i radzieckiej operacji sambijskiej. Królewiec i port wojenny Piławę otoczono po likwidacji kotła świętomiejskiego przy pomocy oddziałów 39, 43, 50 i 11 armii gwardii, niszcząc przy pomocy artylerii i lotnictwa 16 fortów betonowo-ceglanych i umocnień ziemnych. Z satysfakcją odnotowuje autor, iż po kapitulacji Królewca Rosjanie wzięli 42 tys. jeńców, których osadzono w byłym stalagu w Stabławkach. Autor wskazuje na defensywny charakter obrony Prus Wschodnich i samej Sambii i niechęć żołnierzy Wehrmachtu do dalszej walki. Pappens nie podaje wielkości strat niemieckich i radzieckich podczas operacji wschodniopruskiej i nad Bałtykiem wskazując, że oddziały niemieckie składały się z 15 dywizji wykrwawionych już w walkach w Kurlandii, Kłajpedzie i w Prusach Wschodnich (s. 36). Dane te są niezgodne z wcześniej podanymi (20 dywizji). Wskazuje na ciągłe zmiany w dowództwach, jak gdyby chciał je usprawiedliwić z nieudolności lub z braku wiary w celowość dalszej walki. Dopiero w następnym rozdziale, omawiając operację na Pomorzu Zachodnim i Gdańskim podkreślił Pappens, że Rosjanie wzięli do niewoli w Kurlandii 189 tys. żołnierzy, w tym 42 generałów, w Gdyni 75 tys., na Bornholmie 12 tys. Ogółem w wyniku tych operacji dostało się do niewoli radzieckiej 1 391 079 żołnierzy w tym 101 generałów, zapewne i z Prus Wschodnich. Strat radzieckich nie podaje w liczbach, a jedynie procentowo: 20% w 2 Froncie,

¹ K. Sobczak, *Operacja mazowiecko-mazurska 1944—1945*, Warszawa 1967; tenże, *Wyzwolenie Warmii i Mazur w 1945 r.*, Komunikaty Warmińsko-Mazurskie, 1961, nr 1; *Wyzwolenie Polski północnej*, Poznań 1967; S. Łaniec, *Operacja wschodniopruska Armii Czerwonej (1944—1945)*, Olsztyn 1974, ss. 18—19.

a 15,4% w 3 Froncie Białoruskim, tzn. 280 tys. od 13 stycznia do 10 lutego. Nie były to pełne straty, gdyż nie objęto okresu od 11 lutego do 8 maja 1945 r.

Odrębny rozdział poświęcił autor kwestii ewakuacji jeńców zagranicznych, w tym głównie bardziej mu znanych belgijskich, ze stalagów Luft I w Szyłokarozmie, stalagu XX B w Malborku, obozu dyscyplinarnego w twierdzy grudziądzkiej (450 Belgów), stalagu IB w Olsztynku i IA w Stabławkach. Ze stalagu w Olsztynku Belgowie wrócili do stalagu macierzystego w Stabławkach w październiku 1944 r., zapewne już po interwencji ambasadora Scapiego lecz — jak podaje autor — dopiero 25—26 stycznia 1945 r. nastąpiła ewakuacja obozu. Śnieg leżał warstwą 14 cm, a i mróz nazywa autor „syberyjskim”. 30 jeńców belgijskich, którzy nie zdołali się na czas ewakuować, wyzwolili Rosjanie w okręgu kłajpedzkim i wysłali do obozu dyscyplinarnego w Tambowie pod Moskwą, gdzie przebywali razem z ochotnikami z Organizacji Todt i SS-manami flamandzko-wallońskimi. Część komand rolnych, szczególnie z odległych wsi, których nie zdołano na czas ewakuować, szła pieszo lub częściowo podróżowała koleją aż doszła do Szlezwiку. Niektórzy zdołali się załadować na statki na Pomorzu. Pewna partia nie zdołała się wyostać przez Zalew i po cofnięciu z Pomorza została dopiero wyzwolona przez Rosjan 8 maja w byłym obozie w Stutthofie. Odrębne miejsce poświęcił Pappens jeńcom niemieckim w ZSRR, opierając się głównie na nie zawsze obiektywnych relacjach niemieckich. Wskazał przy tym z przekąsem, iż Rosjanie faworyzowali antyfaszystów (jeńców) z generałem Seydlitzem i marszałkiem von Paulusem na czele. Nie podał globalnej liczby jeńców w ZSRR. Osobny rozdział, dotyczący niemieckiej ludności cywilnej Prus Wschodnich, oparty został także jedynie na relacjach strony niemieckiej. O tendencyjności ich nie trzeba nikogo przekonywać². Autor opisuje jak to z kolumnami wozów ludności cywilnej maszerowali jej parobcy, jeńcy i robotnicy lub zwarte kolumny jemieckie przeplatały się na przemian, idąc trasą wyznaczoną bojami przez Zalew Wiślany od Świętomiejca. Na tę trasę, jak ocenia, udało się 450—500 tys. osób. Nie podaje szczegółów warunków marszu. Jedynie w jednym miejscu, pisząc o Piławie, wspomina, iż skupiło się tam sto tys. uciekinierów cywilnych i 35 tys. rannych żołnierzy cisnących się do przeprawy i pontu, pisze o scenach damtejskich, jakie się przy tym rozgrywały. Podkreślił Pappens, że z 1,6 mln osób ewakuowanych do 8 maja, pół miliona przetransportowano przez Zalew, część przez Piławę a 500 tys. zostało w 1945 r. w Prusach Wschodnich. Są to raczej szacunki niemieckie bez jakiegokolwiek pokrycia. Z liczby tej 300 tys. miało zostać w strefie radzieckiej, a 200 tys. po polskiej stronie granicy Prus Wschodnich (s. 69). W samym Królewcu miało ich być sto tys. zatrudnionych przy odgruzowaniu (zdeklarowanych nazistów zamknięto w byłym stalagu w Stabławkach). W ślad za literaturą ziomkowską przytacza, że w latach 1939—1949 Prusy Wschodnie straciły 614 tys. osób. Liczbę Niemców wysiedlonych z ziem zachodnich w latach 1947—1951 szacuje na 2 850 000, w tym także do strefy radzieckiej (s. 47).

W epilogu pisze autor o kolonialnym charakterze Prus Wschodnich i parpciu, jakiego jej ludność udzieliła Hitlerowi, wskazuje na dużą liczbę wojsk, jakie tu stale stacjonowały. Pisze o tysiącach jeńców, w tym i radzieckich, zamykanych w stalagach, ale i wysyłanych do obozów zagłady w Stutthofie

² E. G. Lass, *Die Flucht Ostpreussen 1944—1945*, Dornheim 1964, ss. 226—318.

i Neuengamme. Mówiąc o Polsce ocenia jej ludność zaledwie na 30 milionów, wieś uważa za biedną (s. 73) i oczywiście, w ślad za nacjonalistyczną literaturą niemiecką, powtarza, iż nacjonalizm polski jest ostoją naszego bytu państwowego. W sumie czyta się książeczkę z mieszanymi uczuciami, jakkolwiek przyniosła ona również nowe fakty z czasów II wojny w tej prowincji.

Zygmunt Lietz